

silnych wiatrów, które uniemożliwiają wyjście w morze itd. Trzeba nie przez samo tylko zabranianie, ale również przez elastyczne dowodzenie zapewnić bezpieczeństwo akcji.

Oczywiście jednak nie wolno być pobłażliwym dla osób, które próbują wchodzić do wody po pijaku. Trzeba grzecznie, ale stanowczo eliminować takie przypadki, niech się nurek wyśpi, a dopiero potem, na przykład następnego dnia, przyjdzie nurkować. Z moich doświadczeń wynika, że jeśli sprawa zostanie postawiona grzecznie, ale stanowczo, prawie nikt nie próbuje dyskutować. Jeśli masz rację, to nawet sama grupa Ci pomoże. Nie możesz być tyranem i despotą, ale jeśli masz rację – nie ustępuj. Masz prawo i obowiązek chronić bazę przed agresywnym pijakiem, który myśli, że jak jest na wakacjach, albo jak korzysta z publicznego wejścia do wody, to wszystko mu wolno. Pamiętaj, że jeśli ktoś stwarza zagrożenie dla siebie i/lub innych, zawsze możesz wezwać na pomoc policję.

Z narkotykami sprawa jest groźniejsza. Kiedyś, ze dwadzieścia lat temu, zapaliłem parę razy marihuanę, wtedy było to jeszcze w Polsce legalne. Na szczęście pamiętam, co się działo z moim mózgiem po tym eksperymencie. Kategorycznie nie wolno wpuścić do wody człowieka po zażyciu narkotyku, ponieważ jest kompletnie nieobliczalny. Fakt, że znam ten zapach i potrafię go wyczuć, nawet gdy ktoś, kto palił, po prostu przejdzie obok mnie, już nie raz ocalił bazę przed wypadkiem, jaki mógłby zostać spowodowany przez takiego nurka. Takie sytuacje wymagają natychmiastowej, grzecznej i spokojnej, ale bardzo konkretnej reakcji. Jeśli nie masz innego wyboru, nie wahaj się wezwać policję.

2.4.24. Wszyscy muszą być ratownikami

Nie należy osobno uczyć ratownictwa, na przykład na jakichś dziwacznych kursach „Rescue Diver”, lecz robić to w trakcie standardowych kursów (P1, P2, P3). **Wszyscy** muszą umieć podać tlen, obsłużyć defibrylator itd. Jeśli programy kursów wymagają mniej, lekceważ te programy. **Masz własne sumienie, niezależne od istniejących programów.**

Tworzenie osobnych służb ratowniczych ma sens w świecie na powierzchni. Na przykład jak ktoś złamie nogę potykając się na ulicy, to można wezwać pogotowie, a na kąpielisku jak ktoś zacznie tonąć i krzyknie „pomocy” to ratownik WOPR mu tej pomocy udzieli. Jednak pod wodą

para czy trójka nurków stanowi odizolowany od zewnątrz układ i jeśli na przykład jeden z pary zemdleje, to ten drugi nie może pod wodą wyciągnąć z kieszeni telefonu i wezwać „Rescue Divera”. Każdy nurek musi mieć umiejętności ratownicze.



Wszyscy nurkowie, a nie tylko „Rescue Diverzy” muszą ćwiczyć ratownictwo zarówno pod wodą, jak i na powierzchni, czy na brzegu. Osobna służba ratownicza ma sens w warunkach powierzchniowych, np. na ulicy – jak ktoś ma zawał to można wezwać pogotowie, albo na kąpielisku jak ktoś tonie, to można zawołać ratownika. Ale pod wodą tak nie jest – nie ma jak wezwać pomocy z głębokości dwudziestu metrów. Jest tylko partner – zwykły nurek. Dlatego każdy nurek musi być ratownikiem i nie ma sensu tworzenie osobnego stopnia Rescue Diver. Tego typu kursy powinny być zlikwidowane, a ich program włączony do podstawowego szkolenia. Gdy prowadzone są osobne kursy nurkowe „ratownicze” to ludzie myślą, że zwykły nurek nie musi tego umieć, tylko nurek ratownik – a to jest nieprawda. Zwykły musi umieć też.





Ćwiczenie ratownictwa ma jeszcze jeden ważny cel, oprócz samego ratownictwa. Ćwiczenie wydobywania nieprzytomnego partnera z 20 czy 30 metrów daje dobre opływanie i umiejętność kontrolowania prędkości wynurzenia, które to umiejętności są same w sobie bardzo cenne i znacznie zwiększają bezpieczeństwo tak opływanego nurka i całego zespołu, nawet niezależnie od faktu, że taki nurek będzie również umiał udzielić komuś pomocy.

2.4.25. Obserwator na brzegu

Najważniejsza rola obserwatora powierzchniowego, znajdującego się na brzegu, to obserwacja przez lornetkę bąbli powietrza wydechowego, pojawiających się na powierzchni. W ten sposób doświadczony obserwator może bardzo dużo dowiedzieć się o tym, co się dzieje pod wodą. Jeśli bąble są spokojne, o normalnej objętości, wydobywają się w stałych odstępach czasu, oraz bąble partnerów są obok siebie, to zapewne wszystko jest w porządku.

Można też ustalić, z jaką prędkością nurkowie się poruszają, czy nie za szybko, co mogłoby doprowadzić do zadyszki. Czy płyną po izobacie czy też w dół po stoku jeziora i na jakiej głębokości aktualnie są – to ostatnie można przecież ustalić z bardzo dużą dokładnością, praktycznie co do metra, znając mapę batymetryczną jeziora i przejrzystość wody, oraz zakładając, że nurkowie płyną pod wodą prawidłowo, w stałym kontakcie wzrokowym z dnem. Można też bardzo wiele sytuacji awaryjnych przewidzieć zanim one wystąpią. Na przykład, jeśli widzi się, że bąble zespołu nurków poruszają się tak, że schodzą dokładnie w dół po stoku, nie zaś pod kątem do linii największego spadku, czyli nurkowie starają się maksymalnie szybko zwiększyć głębokość idąc prosto w dół po stoku, a potem nagle bąble zatrzymują się w jednym miejscu – od razu wiadomo, co za chwilę będzie. Prawdopodobnie nurkowie na chwilę zatrzymali się, być może dlatego, że jeden z nich ma problem z przedmuchaniem, ale ponieważ dotychczas szli po linii

największego spadku, zamiast pod kątem do niej, więc za moment dogoni ich chmura ich własnego mułu, spływającego za nimi w ich śladzie torowym. Czyli, gdy ta chmura ich ogarnie, pogubią się i być może nie odnajdą, a za chwilę awaryjnie wynurzą. Bystry i doświadczony obserwator przewidzi to i wyśle w to miejsce łódkę, zanim jeszcze sytuacja naprawdę się wydarzy. Takich przykładów sytuacyjnego reagowania mógłbym podać tysiące, a ich багаż zbiera się latami nabierania doświadczenia w pracy.

Również jeśli bąble nie pokazują się obok siebie, tylko jeden za drugim, świadczy to o tym, że asekuracja jest nieprawidłowa – partnerzy nie płyną obok siebie tylko jeden za drugim, co oczywiście jest złe. Jeśli jeszcze dodatkowo odległość między nimi powoli się zwiększa, oznacza to, że „tylny” partner najzwyczajniej nie może nadążyć za „przednim” i za chwilę dostanie zadyszki, co spowoduje awaryjne wynurzenie, narkozę azotową lub zalodzenie automatu. Widzimy naciągającą sytuację awaryjną, mimo że jesteśmy na powierzchni, czyli na przykład trzysta metrów dalej i trzydzieści metrów wyżej niż obserwowani nurkowie!

Jeśli zaś odległość między bąblami zwiększa się, ale szybko, zaś jeden z bąbli pozostaje nieruchomy, oznacza to że jeden z partnerów zaplątał się w coś, zaś drugi tego nie zauważył i odpłynął od niego. Oczywiście wtedy ważniejszy dla nas jest ten zaplątany i należy wysłać po niego zespół na dół. Jeśli zaś bąble oddalają się od siebie szybko, ale oba się poruszają, wówczas oczywiście nikt nie jest zaplątany, nastąpiło najzwyczajniejsze zgubienie nurków, co oczywiście jest złe, ale na co jest przecież standardowa procedura, krótkiego poszukania pod wodą i spokojnego wynurzenia z odszukaniem się na powierzchni. Oczywiście taką grupę należy teraz szczególne starannie obserwować i sprawdzać jak rozwiązują problem, w który się wpakowali. Być może, jeśli jeden z pary wynurzy się i nie będzie w stanie zobaczyć bąbli partnera, obserwator będzie musiał ręką wskazać mu, w którym miejscu znajduje się ten z nurków, który się nie wynurzył. Obserwator stojący na pomoście czy na łodzi widzi przecież jego bąble, których być może nie widzą partnerzy, obserwujący z niskiego pułapu, bo zaledwie z samej powierzchni. Zawsze osoba spokojnego i wyraźnie widocznego obserwatora pacyfikuje sytuację i sprawia, że wszyscy stają się spokojniejsi, co w ogólnym rozrachunku wychodzi wszystkim na dobre, i to nawet w najbardziej dramatycznych sytuacjach.

Nawet jeśli bąble wychodzą rytmicznie i obok siebie, ale tempo oddechów jednego z nurków jest wyraźnie szybsze niż tempo oddechów partnera lub partnerów, może to świadczyć o tym, że ten nurek z szybszym oddechem